Kraków, 5. grudnia 1899.

Rok IV.

Nr. 34.



PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc
t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:
X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, Wawel l. 2. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Nie połączyli się.

Wyjazdowi posłów do Wiednia towarzyszyły w całym kraju serdeczne życzenia, aby tam po darmo nie jechali — pytanie zaś, co zrobią nasi posłowie nietylko w naszej gazetce drukowane było, ale wszyscy je sobie zadawali.

Kiedy zaś upłynął już miesiąc od zwołania Rady państwa, możemy już nie jedno pytanie zaspokoić.

Najprzód nasuwało się pytanie, czy posłowie przyłączą się do Koła polskiego. Niestety, wszelkie układy rozbiły się. Smutne to bardzo — bo choć uczyliśmy się historyi, jednak niczego z niej nie nauczyliśmy się. Nie nauczyliśmy się, że ilekroć w narodzie jakim powstawało rozdwojenie, naród ten upadał pod każdym względem, a nawet samodzielny byt polityczny tracił. My co prawda, już tego obawiać się nie potrzebujemy, bo minęło kupę lat, jak jesteśmy poddanymi aż trzech państw potężnych — ale czy dla tego, że samodzielnego bytu politycznego nie mamy, już nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo? Czy już nic nie mamy do stracenia? Czy także nic nie mamy do zyskania?

Ależ my jesteśmy najbiedniejszym krajem w monarchii austryacko-węgierskiej — a przekonanie to winno nas wszystkich złączyć do wspólnej pracy i do wspólnej walki, aby podnieść ten kraj pod względem oświaty i dobrobytu.

Wszystkich bieda jednako przygniata. Przygniata bieda lud, przgniata robotników po miastach, przygniata mieszczan i urzędników, ale najbardziej przygniata rolników jakichkolwiek, czy oni należą do mniejszej, czy do większej posiadłości. Wszyscy oni wołają, że dłużej nie zniosą tych ciężarów, które ich gniotą, a przecież niema takiego, coby się choć palcem tknął i ulżył. Posłowie podzielili się jedni na ludowców, drudzy na stojałowszczyków, inni przyłączyli się do socyalistów — a wreszcie 56 posłów tworzy tak zwane Koło polskie. Gdyby się podzielili i wzajem sobie nie szkodzili, mniej bolesnemby było, ależ straszna zawiść i zazdrość opanowała tych, co są w mniejszości. Utrudniać działanie Koła polskiego, na złe tłumaczyć zabiegi — oto cel polityki ludowców i stojałowszczyków, to zaś jest błędem nie do

darowania, bo sami nic nie robią, jeszcze drugim pracę utrudniają.

Zatem nic nie zyskujemy przez taki rozdział — ale też dużo tracimy.

Tracimy na znaczeniu. Niemcy się z nas śmieją i lekceważą nas, drą naszą Galicyę co się da, jużto sami, już za pośrednictwem żydów — a posłowie mając co innego do roboty nie dbają o nasze krzywdy, ważniejsze im jest nazywać się ludowcami i stojałowszczykami, niżeli coś zyskać. A to nie powinno być, bo w swych powiatach nie mają samych ludowców ani stojałowszczyków, lecz mają też i księży i urzędników i żołnierzy i rzemieślików i kupców, mają też lud wierny kościołowi. Jestto więc całkiem niesłusznie być posłem dla gazetki swych zwolenników, a innych prześladować i o nich nie dbać, którzy do tego samego powiatu należą i prawo do opieki mają. By wszyscy mogli być zadowoleni trzeba dla wszystkich pracować — to zaś jest możliwe tylko w łączności z innymi.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że Koło polskie nie wiele robi dla złączenia się z grupami posłów opozycyjnych. Któryż z nich, choć jest posłem włościańskim, urządza sejmiki relacyjne, styka się z wyborcami, zbliża się do nich, by poznać co ich boli, o co się im rozchodzi? Któryż bierze sobie żywo do serca, by rozwinąć akcyę przeciw czynnikom przewrotu? Jak lud może mieć zaufanie do posłów, gdy ich nie widzi przez całe sześć lat — a tymczasem co kilka dni coraz to w innem mieście widzi i słyszy ludowców i stojałowszczyków? Czy wyborcy potrafią poznać, gdzie prawda, jeżeli tylko jednę stronę wysłuchają a drugiej nigdy? A przytem gazety ludowe rozpisują się o działalności ludowców i stojałowszczyków — o innych zaś niema kto napisać.

Nieszczęsna interpelacya Byka i Rapaporta podpisana przez 19 posłów tak oburzyła ludność katolicką, że teraz trudno będzie wyperswadować, iż taki błąd należy darować. Posłowie ci dali się schwytać żydom, tak jak niejeden chłop dał się żydom oszukać. A więc teraz chcą to naprawić — i najprzód w Kole polskiem oświadczyli, że to jest ich osobista sprawa (no ale tem nie zmyli krzywdy wyrządzonej narodowi, który jest i polski i katolicki) — potem przez 2 księży z Koła polskiego podali do dzienników — że ci 19 posłów sami są za to odpowiedzialni co zrobili — potem sam Byk w pełnej Izbie oświadczył, że nie Koło polskie tę interpelacyę podpisało tylko 19 posłów — wreszcie poseł Kozłowski, który ostentacyjnie odmówił podpisu na tej interpelacyi, wybrany został jako mowca z Koła polskiego w sprawie rozruchów przeciw żydom tak w Czechach i na Morawie, jakoteż w Galicyi i zarzucił rządowi, że tej sprawy dotąd nie zbadał, że też nie pouczą żandarmów i podwładnych urzędników, by osobliwie życie ludzkie oszczędzali, które jest większym darem Bożym, niż żydowskie okna.

Z tego widać, że Koło polskie chce zatrzeć to złe wrażenie jakie sprawiła interpelacya Byka i Rapaporta podpisana przez 19 posłów. — Ale to jeszcze za mało — koniecznie panowie z Koła polskiego powinni do ludu się zbliżyć, nie otaczać się nimbem wielkości. Jeżeli sami nie mają daru popularności, to niech się uczą od drugich, jak to trzeba stykać się i wżyć się z wyborcami, pozbyć się tej ciężkości i wielkości. Ten osławiony prusofil Wolf dziś jest w Radzie państwa, za parę godzin jedzie kilkadziesiąt mil od Wiednia, zwołuje zgromadzenia, wygłasza mowy, ujmuje wyborców swoją energią — za kilka dni jedzie znów gdzieindziej. A nasi posłowie robią to? Nie słychać — wyręczają się ludowcami i stojałowszczykami, toż widać jak upadło znaczenie Koła polskiego i mało kto do niego się zapala. To jest prawdziwie krzywda, którą sami posłowie do Koła polskiego należący temu Kołu wyrządzają — a przez to cały kraj na wielkie straty narażają.

Do ostatka.

Będziem walczyć do ostatka
Za szare zagony,
I za łączkę ze strumykiem
I za kępę ze słowikiem
I za las zielony.

Bo w nich ojców naszych dro- [gich
Pszeszłość śpi zaklęta,
Tyle wspomnień sercu dro- [gich
Ma ta ziemia święta.

Będziem walczyć do ostatka
Za ten krzyż co mile
Na kościółku połyskuje
I dniem, nocą, tych pilnuje,
Co legli w mogile.

Bo w tym krzyżu nasza siła,
On nas tak osłania,
Że nie zginiem choć się zćmiła
Chwila zmartwychwstania!

Będziem walczyć do ostatka
Za wiarę, za świętą
I za ojców obyczaje
I za prawość, co nam daje
Radość niepojętą.

Bo ta wiara, co nas wiodła
Z mieczem w bój daleki,
Świętych da kiedyś nam godła
I zbawi na wieki.

Będziem walczyć do ostatka
Ale Ty o Boże!
Dodaj z nieba hartu, siły,
Spraw, by cnoty w nas odżyły,
A nikt nas nie zmoże.

Bo choćbyśmy krew przelali
Winy zmyli łzami,
Zawsze, zawsze będziem mali,
Gdy Cię nie ma z nami!

H.

Żebrze litości.

Czytelnicy nasi znają już tego pana, co tak bardzo zapalił się do socyalistów, iż radby widzieć wszystek lud pod ich sztandarem zgromadzony. W tym celu gdzie może chwali socyalistów, a kościołowi ma za złe, iż walczy przeciwko tym bezbożnikom. Drwi sobie ten pan mówiąc: *„Kościół bronić się nie potrzebuje, gdyż jest niezwyciężony, a pewność tę posiada w zapewnieniu Chrystusa Pana, który rzekł: Moce piekielne nie przemogą go“. „Tem samem wszelka walka w imię kościoła musi być uważana jako niezgodna z tą nauką, którą głosił Syn Boży“.* On człowiek świecki chce uśpić pasterzy kościoła, żeby wilk drapieżny spokojnie porywał owce.

Przyznajemy, że kościół ma obietnicę Zbawiciela, *iż bramy piekielne nie przemogą go*, a jednak przypominamy, iż ten sam Zbawiciel mowił: *„królestwo niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają go“*,

ma też za złe Pan Jezus tym, którzy gdy spali, nieprzyjaciel przyszedł i nasiał kąkolu.

Jeżeliby prawdą było, co mówi p. Witołd Kotkowski, to niepotrzebnie Apostołowie narażali się na prześladowanie i na śmierć męczeńską, niepotrzebnie może papieże i biskupi zwalczali heretyków, niepotrzebnie może tyle synodów w których kościół nauczający potępiał błędne nauki począwszy od pierwszego synodu w Jerozolimie za czasów Apostolskich, aż do ostatniego Watyńskiego, który odbył się w roku 1869 i dlatego nawet otrzymał tytuł *kościół wojujący.*

Gdyby kościół poszedł za tem zdaniem, które wypowiedział przyjaciel socyalistów p. Kotkowski, socyaliści byliby bardzo radzi. Toż sprawić im przyjemność jest zadaniem tego pana. Ale wszystkie jego przymilania jakoś nie mogą być przez socyalistów zrozumiane, jeszcze mają go za porządnego człowieka i gazetki jego »Przegląd ludowy« nie umieścili jeszcze w swoim spisie, polecili swym zwolennikom czytać *Wieniec, Pszczółkę, Przyjaciela ludu,* a *Przegląd ludowy* pominęli.

Takie pominięcie każdego innego redaktora niezmiernie cieszy, bo znaczy, iż on niema nic wspólnego ze socyalizmem, jeden tylko pan Kotkowski tą niełaską socyalistów tak bardzo zmartwiony, iż ucieka się do przysłowia chrześcijańskiego: *„kto na ciebie kamieniem ty na niego chlebem“* i niem się pociesza, a nietylko, że bardzo zmartwiony, ale on pan i obywatel, podobno jeszcze katolik tak się poniża, iż żebrze u socyalistów litości dla swej gazetki. O zgrozo! tak się poniżać, w prochu korzyć się przed socyalistami, tak się shańbić, swą godność poniewierać, to bardzo nie ładnie p. Kotkowski.

A nie tylko że litości u nich żebrze, ale chcąc ich przebłagać, że za mało jeszcze dotąd dla nich pracował, ich gazetę, która na nowo poczęła wychodzić, poleca pamięci swych czytelników, niech ją jak najliczniej czytają i nawet im błogosławieństwo swoje posyła — on, który jeszcze Pana Jezusa się nie zaparł, bo gazetkę swą, może dla zwabienia ludności katolickiej, rozpoczyna od słów: pochwalony Jezus Chrystus.

Rozważ panie Kotkowski czy polecanie gazet socyalistycznych przyczyni chwały Panu Jezusowi? Już nawet z tego ustępu, który uznałeś za godny umieszczenia w swem piśmie, mogłeś poznać ducha socyalistów i ich wrogie usposobienie dla religii. Ty choć Pana Jezusa chwalisz, wspominasz coś o Bogu, o wierze chrześcijańskiej — ale w tym ustępie, który przytoczyłeś niema ani odrobiny ciepła religijnego — a przecież to ustęp programowy. Niereligijność mogłeś z niego wyczytać, nieprzyjaźń do kościoła także, chęć odebrania wiary ludowi osobliwie, a jednak nie zawahałeś się temu ludowi to pismo polecić.

Masz panie Kotkowski lud nasz katolicki w objęcia socyalistów prowadzić, wykreśl z twej gazetki pozdrowienie chrześcijańskie, nie udaj katolika, a wtedy każdy wiedzieć będzie, co o tobie sądzić. Już dość ludowi tych, co to zewnętrznymi znakami a więc pozorami jako katolicy jednali sobie łaskę ludu, a potem nic dla niego nie zrobili. Ludowi potrzeba nie obłudników, ale wiernych Bogu i kościołowi obrońców. Taki tylko potrafi być wierny ludowi, kto ten lud w Bogu i w kościele kocha. Ale Ty co na czele gazetki Pana Jezusa chwalisz, a potem u socyalistów litości żebrzesz, by Twą gazetkę do swoich zaliczyli, nie jesteś wierny ani Bogu ani kościołowi, nie możesz też być wierny ludowi.

LIST.

„Z pod Myślenic“. W dniu 22 z. m. odbył się uroczysty akt poświęcenia i otwarcia szkoły w Bęczarce, małej wiosce, położonej w cichem ustroniu podgórskim w powiecie myślenickim parafii *Krzywaczka.* Mała ta, bo zaledwie 120 numerów licząca i uboga gmina, zmuszona od szeregu lat posyłać swe dzieci do szkoły w Krzywaczce, oddalonej przeszło 4 klm., podjęła usilne starania wybudowania własnej szkoły, w którejby jej dzieci bez straty czasu i narażenia zdrowia z większą korzyścią nauki pobierać mogły. Zadanie to jednak jednak nie było łatwem do wykonania. Brak funduszów był zaporą do nieprzezwyciężenia. Pukała więc gmina do Rady szkolnej krajowej o zapomogę lub bezprocentową pożyczkę, pukała do Sejmu i Wydziału krajowego, lecz mimo gorącego poparcia władz miejscowych, dotąd bez skutku.

Przykro pomyśleć, że wydaje się tysiące na rzeczy błahe i niepotrzebne, a biednej gminie odmawia się zasiłku na budowę szkoły „dla braku funduszów!“ Mimo przeciwności jednak nie upadła gmina na duchu. Uprosiwszy u właściciela odsprzedanie karczmy, zaciągła pożyczkę na przerobienie i urządzenie budynku i doprowadziła dzieło do końca, święcąc niedawno tryumf swych starań i zabiegów.

Rzewną dla mieszkańców i zgromadzonej dziatwy była uroczystość poświęcenia. *Ks. Stanisław Zastawniak,* proboszcz tamtejszej parafii przybył w asyście uproszonego z sąsiedniej parafii księdza na miejsce, a dokonawszy aktu poświęcenia w podniosłej przemowie wykazał znaczenie szkoły i potrzebę oświaty, podziękował gminie za ich zabiegi i starania, podziękował obecnemu WP. Wincentemu Schmidtowi, właścicielowi dóbr Krzywaczki i Bęczarki za przyjście gminie z pomocą, przez odstąpienie jej karczmy mimo korzystnych ofert żydowskich za nizką cenę, godząc się na spłatę ratalną i darowując jej kilkanaście sztuk drzewa do przeistoczenia budynku, podziękował zgromadzonym nauczycielom i innym gościom za współudział i wezwał mieszkańców, by szanowali nauczyciela, zakończając życzeniem błogosławieństwa Boga tej szkółce, której Bęczarzanie tak gorąco pragnęli. W akcie poświęcenia pragnął wziąć udział inspektor szkolny ks. Fonferko, ale późno zawiadomiony, będąc na wizytacyach szkół nie mógł zdążyć na czas. Po odbytem poświęceniu przyjmowała gmina gości skromną przekąską.

Stanisław Sypek.

Co wartają nasi niby obrońcy ludu,

to okazali przy obradach parlamentarnych w sprawie oskarżenia ministeryum hr. Thuna, za to, że tenże nie pytając się parlamentu, rządził na podstawie paragrafu 14. Oskarżenie wywlekli socyaliści i Niemcy, bo niepodobało im się, że Czechom przyznano słuszne ich prawa. Przeciw oskarżeniu była prawica z Polakami, z którymi głosowali także stojałowszczycy.

Daszyńskiego, Stapińskiego i Winkowskiego opanowała wściekłość, że ks. Stoja-

łowski choć w takiej sprawie śmie iść razem z narodem i nuże ujadać na niego. Ks. Stojałowski nie został też dłużnym odpowiedzi i także nazwał ich po imieniu. Jak przekupki na targu, skoro sobie podchmielą i kłótnię zaczną, wywołują na siebie wszelkie najtajniejsze rzeczy, tak też i ci pankowie, którzy głoszą się obrońcami ludu, sami publicznie stwierdzili wartość swoją. Słowa: złodziej, oszust żyjący za kradzione pieniądze, a wreszcie przydomek «świnia» nie padły od obcych, lub przeciwników, ale od swoich. Ci panowie najlepiej się znają, bo tyle razy i tak dawno już ze sobą żyli, razem się wybierali na posłów, z jednej miski jedli, nic dziwnego zatem, że w gniewie umiał jeden drugiego należycie ocenić, ale na wstyd i hańbę tym z ludu naszego, którzy takich ludzi za swych obrońców i rzeczników sobie obrali.

Oto urywek owych szkalowań panów deputowanych:

Dep. Winkowski do ks. Stojałowskiego: Smutny to fakt dla hr. Thuna, że w panu znalazł obrońcę.

Dep. Stojałowski: Jeśli kiedy w głosowaniu nie szliśmy z wami ze względów narodowych, (Wesołość i krzyki: »Tylko ze względów narodowych«], zarzucaliście nam zdradę.

Dep. Stapiński: Dziwna rzecz, że to panu zawsze tylko się zdarza. Nam tego nigdy nikt nie zarzucił.

Dep. Daszyński: Badeniego chciałeś pan ratować w sprawie *Reichswehr!* To przecież nie była sprawa narodowa!

Dep. Winkowski: Policya także nie była sprawą narodową!

Dep. Stojałowski: My nie zdradzimy ani Polaków, ani Słowian, bez względu na to, czy to się będzie podobało panom Daszyńskiemu i Winkowskiemu, lub nie.

Dep. Daszyński: Bratasz się pan przecież z Moskalami, bratasz się z żandarmami!

Dep. Stojałowski: To jest kłamstwo, na które pan już raz krzywo przysięgałeś i nie dziwię się wcale, jeśli je pan tu powtarzasz.

Dep. Daszyński: Ależ to udowodniono przecież, prowadzisz ksiądz politykę słowiańską pod dowództwem żandarmów!

Dep. Stojałowski: Dowodzi to, że i socyalni demokraci nie biorą na seryo sprawy o postawienie w stan oskarżenia ministrów. Partya owa pozbawiona wszelkiego uczucia sprawiedliwości wewnątrz parlamentu i po za nim, pracowała jedynie nad szerzeniem terroryzmu i przewagi pięści.

Dep. Stapiński: Kto posługiwał sie terroryzmem jeśli nie pan.

Dep. Stojałowski: To jest kłamstwo, panie Stapiński. Kazałeś pan żydów bić przy swoich wyborach, a winę później zwaliłeś na mnie.

Dep. Daszyński: Wziąłeś pan przecież 1000 złr. od namiestnika.

Dep. Stojałowski: Lepiej to, niż tak jak pan brać pieniądze z Berlina i od żydów. Dostałeś pan już niejeden tysiąc od Kieszkowskiego, a jeśli mnie pan będziesz prowokował to powiem więcej.

Dep. Daszyński: Shańbionemu indywiduum nie wolno przecież występować na tem miejscu.

Dep. Stojałowski: Pan jesteś shańbionem indywiduum, gwałcisz pan nietykalność poselską, wygłaszając tu kłamstwa.

Dep. Winkowski: Pan robisz to samo.

Dep. Stojałowski: Gdzież mam was pozwać za czyny haniebne, którycheście się dopuścili.

Dep. Daszyński: Pozywałeś pan i przegrywałeś procesy. Przegrałeś pan w Krakowie, we Lwowie i Wiedniu.

Dep. Stojałowski: Zarzucają Słowianom, że wprowadzili policyę do gmachu parlamentu. Mogę tu tylko zapytać: kto byli ci tajni ajenci policyjni, którzy stąd wypędzili Abrahamowicza i wielu innych.

Dep. Józef Steiner: Czy nie mieliśmy słuszności?

Dep. Daszyński: Tak może tylko mówić kanalia zapłacona przez Thuna. A więc myśmy byli policyą, a pan Abrahamowicz posłem! (Śmiechy po lewicy).

Dep. Stojałowski: Tak jest!

Dep. Daszyński: Nie bądź pan tak głupim!

Dep. Stojałowski oświadcza w dalszym ciągu swego przemówienia, że więcej zależy mu na naturalnem niż na materyalnem prawie. (Krzyki u socyalnych demokratów: Doskonale! Pan dbasz troskliwie o swe materyalne prawo. (Wesołość). Otóż to jest dowód największej niegodziwości, jeśli się mnie wytyka moje ubóstwo, ubóstwo uczciwe.(?)

Dep. Daszyński: Uczciwe ubóstwo? Okradłeś pan chłopów na tysiące.

Dep. Szajer: To nieprawda.

Dep. Daszyński: Lampę do Jerozolimy, złoty kielich dla Papieża, sutannę dla siebie, złoty krzyż dla siebie. Wszystko to wydarłeś pan chłopom.

Dep. Stojałowski: To wszystko prawda, lecz pan panie Daszyński nie masz prawa...

Dep. Daszyński: Najbiedniejszym z pośród nędzarzy wydzierałeś pan pieniądze dla Papieża, to było oszukiwaniem ludu.

Dep. Stojałowski: Jesteś pan krzywoprzysięzcą, niegodziwym łotrem. Trzy razy fałszywie przysięgałeś pan przed sądem, jesteś pan podłym łotrem!

Dep. Daszyński: Oszust ludu!

Dep. Stojałowski: Jesteś pan denuncyantem i szpiegiem, człowiekiem podłym! (Wrzawa).

Wiceprezydent Lupul (dzwoni kilkakrotnie): Proszę nikogo nie obrażać i wzywam panów do porządku.

Dep. Stojałowski do Daszyńskiego: Panu z pewnością lud nie da złotego krzyża.

Pomiędzy deputowanymi Szajerem i Winkowskim przychodzi tymczasem do ostrej wymiany słów, wśród której dep. Szajer woła: Pan, panie Winkowski byłeś kilka razy pijany jak świnia.

Ksiądz Szymon Starowolski.

Dokończenie (patrz Nr. 29).

Napisał **Dr. Stanisław Kozłowski.**

Biskup Piotr Gębicki, który od r. 1642—1657, siedział na stolicy krakowskiej, zmuszony opuścić swą siedzibę, kanonikowi Starowolskiemu powierzył pieczę nad tym wawelskim kościołem, w którym każdy kamień jest drogą dla narodu pamiątką. Trudne to było i narażające na wiele bolesnych wrażeń stanowisko, Starowolski jednak w wierze i wielkości swego serca czerpiąc moc, godnie się wywiązał z położonego w nim zaufania. Patrzeć musiał na gwałty, popełniane ciągle przez szwedzkich żołdaków na miejscowej ludności, na rabunki najbezwstydniejsze, na profanacyę świątyń, w czem luterski fanatyzm Szwedów szczególniejsze upodobanie znajdował. Bolesną też była chwila, kiedy nadęty powodzeniem Karol Gustaw X., król szwedzki przybył zwiedzić kościół na zamku. Jego bytność była niby urąganiem Polsce na tem miejscu, gdzie są prochy królów naszych, gdzie koroną Chrobrego wieńczyli swe skronie nasi władzcy, gdzie trumna wielkiego męczennika św. Stanisława. Starowolski musiał oprowadzać króla po kościele. Z miną gęstą, z pychą rozlaną w obliczu w kapeluszu na głowie wodził szyderczym wzrokiem Karol Gustaw po ołtarzach i nagrobkach kościoła. Stanąwszy przy grobie króla Władysława Łokietka, zapytał ks. Starowolskiego, kto tu jest pochowany. Zapytany odparł: *„Tu jest pochowany nasz król Władysław Łokietek który trzy razy był z kraju przez nieprzyjaciół wypędzany, a za każdym razem powracał i umarł na tronie swych przodków“.* Była to przymówka, którą zrozumiał Szwed i odparł odrazu: *„Wasz Jan Kazimierz raz wypędzony więcej nie wróci“.* Odważny kapłan nie stracił przytomności, ale śmiało skarcił tę pewność siebie słowami: *„Najjaśniejszy Panie! Szczęście jest zmienne, a Bóg wszechmocny“.* Uczuł widać tę mądrą odpowiedź król, bo zdjął kapelusz z głowy i z pewnem zafrasowaniem widocznem w jego obliczu zwiedzał dalej nasze pamiątki.

W parę miesięcy później dnia 4 kwietnia 1656 r. a w 68 roku życia swego zmarł ten znakomity człowiek w zajętym przez Szwedów Krakowie. Z tej przyczyny i pogrzeb jego odbył się bardzo skromnie i pocichu, nie tak, jak na to swem życiem zasłużył. Nie tu jednak koniec działalności jego i nie dlatego, co wyżej powiedziano, przeszedł do pamięci potomnych. Jego wielkość polega przedewszystkiem na pracach naukowych. Miała Polska większych od ks. Starowolskiego uczonych i zdolniejszych od niego pisarzy, ale mało kto napisał tyle dzieł co on. Zadziwiającem jest, że pisał dzieła najróżnorodniejszych materyi. Zostały po nim utwory treści: historycznej, geograficznej, prawniczej, teologicznej i politycznej, ogółem z pod pióra jego wyszło przeszło 50 prac. Pisał po polsku i po łacinie. Z łacińskich jego prac wymienić należy: »Wojownicy polscy«, »O sławnych mowcach«, »O pisarzach polskich«, »Panowanie Zygmunta I«, »Życie biskupa Jakóba Zadzika«, i wiele innych. Z polskich zasługują na uznanie takie płody jego myśli jak: »Świątnica pańska« i »Arka testamentowa«, treści religijnej, tchną wielką pobożnością autora i odtwarzają wielkość jego duszy. W dziele p. t. »Prawy rycerz« kreśli wzór, jakim wojownik chrześcijański być powinien, jak bez żadnej przymieszki osobistych widoków ma ofiarować krew i życie powszechnemu dobru. Książka ta ukazała się w chwili strasznej, podczas wojen kozackich. Na końcu tak się odzywa do czytelnika: »Zapal się cny rycerzu miłością korony, ku Panu Bogu. Zapal się miłością ku Ojczyźnie i ku braci twojej i ku domowym twoim, a osobliwie ku sławie nieśmiertelnej, która cię czasom potomnym zaleci — a ujrzysz jakoć śmierć, słodka będzie i jakoć serce mężne uczyni i nadzieje wznieci, że takową swoją posługę chrześcijańską otrzymasz, da Pan Bóg, w niebie koronę niewiędniejącą«.

W książce p. t. Pobudka na zniesienie Tatarów perekopskich — wzywa naród do walki z tą drapieżną dziczą, która pewna opieki bardzo potężnego wtedy sułtana tureckiego, corocznie w granice Polski wpadała, uprowadzając w jassyr liczny poczet ludzi. Tatarzy napadali zwykle prowincye polskie: Podole i Ukrainę. Czynili to zawsze z nienacka, wybierając sobie na łup miejscowości, niemające załogi wojskowej. Polska miała sił na tyle, by hordę tatarską zetrzeć z oblicza ziemi, wiedziały o tem dobrze bisurmańskie zastępy i dlatego unikały zetknięcia się z polskiem rycerstwem w otwartem polu, od zawojowania jednak Krymu powstrzymywała naszych przodków obawa przed Turkami, którzy w imię zwierzchnictwa i wspólności religii byliby się za Tatarami ujęli. Nie dziwmy się tej bojaźni, przypomniawszy sobie, że Turcy byli wtedy ogromną potęgą, z którą liczyli się podówczas najwięksi świata mocarze jak cesarz i król hiszpański. Polski bali się także i Turcy, wspomnienie naszej hussaryi dreszczem ich przejmowało, na polach Chocimiu i Wiednia oręż polski zdobył świetny tryumf nad nimi, ale mimo tego liczono się zawsze z niebezpiecznym tym nieprzyjacielem.

Starowolski w wyż wymienionej książce daje odnośne do tego rady, stwierdzając znajomość sztuki wojskowej i wielką dbałość o bezpieczeństwo, spokój i dobrobyt Polski. Tutaj dał wyraz swych uczuć dla ludu wiejskiego, który gorąco kochał i dolę jego polepszyć pragnął. Największy talent okazał Starowolski w dziełach treści politycznej takich jak: »Wotum o naprawie Rzeczypospolitej«, »Reformacya obyczajów polskich i »Lament matki korony polskiej już, już konającej na syny swoje wyrodne«. Jest to małe pisemko, ale tchnące taką miłością ojczyzny, że bez łez rozrzewnienia odczytać go trudno. W Reformacyi obyczajów polskich taki znajdujemy ustęp: »Zgodę przeto miłujmy Polacy, jeśli chcemy ojczyznę naszą zachować, nie rozumiejmy ladajako jedni o drugich, ponieważ, jednego Pana i jedno prawo mamy. Także, którzy urzędy Rzeczypospolitej mają, niech nie po-

gardzają uboższymi«. W lamencie pisanym w tych czasach, kiedy krew w wojnach moskiewskich, kozackich i szwedzkich lała się bez przestanku, przepowiada proroczemi słowy kary i wylicza przyczyny, dla których one spadną: »Nie będziecie mogli ręki podnieść na nieprzyjaciela i broni nie będziecie mogli dobyć na niego, żeście ubogich chłopków nimi bili niewinnie. Będziecie się zbiegać do gromady, zapomniawszy się od strachu, pytając sąsiad sąsiada, przyjaciel przyjaciela: »Dla Boga! co się dzieje? czemu się nie możem oprzeć nieprzyjacielowi. Obciążaliście poddane wasze gorzej niż egipską niewolą, ponoście ż ją teraz sami, mając panami cudzoziemców nad sobą; i co się każdy z was czynił królem nad poddanymi swymi, to też znajdzie króla nad sobą, który będzie umiał okiełzać swawolę waszą, rozkazując, abyście mu z majętności waszych płacili robocizny i podwody odprawowali i coście w purpurach się nosili, abyście parobkom jego obuwie czyścili. Jedni pójdą w niewolę do Moskwy, do Szwecyi, do Tatar, a drudzy na wygnaniu w nędzy i zniewadze od sromoty pomrą, tak księża jako i świeccy, tak szlachta, jako i mieszczanie jakoteż i chłopkowie. Nikt się przed karaniem Pańskiem nie umknie, nikt się bez szkody i utrapienia nie najdzie, tak senator, jako i biskup, tak zakonnik jako i kupiec, tak pan dziedziczny jako i żebrak. Rozproszą się jako mrówki Polacy, po Szląsku, po Węgrzech, po Wołoszech, po siedmiogrodzkiej ziemi, a ziemia ich pójdzie na szarpaninę różnym narodom. Ratuj nas Zbawicielu, bo próżno się mamy spodziewać ratunku z Rakuz (Austrya), próżno z Francyi. W samym tylko Panu Bogu nadzieja w pokucie świętej, do której gdy się z szczerego serca udamy, z nieba otrzymamy posiłki«.

Słowa te sprawdziły się w rozbiorze Polski, od którego minęło sto lat zgórą, przelano morze krwi dla odzyskania niepodległości, ale kajdan stargać nie zdołano. Miejmy jednak nadzieję, że Bóg, przed którego obliczem biją czołem wszystkie potęgi świata, da kiedyś sprawie naszej zwycięztwo!

ROZMAITOŚCI.

Uprasza się Szanownych Czytelników o wyrównanie prenumeraty, dotąd bardzo wielu prenumerotorów zalega z zapłatą. Wobec takiej niesumienności, nie jesteśmy w stanie wyrównać naszych zobowiązań i wydatków.

Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę powstania listopadowego, w kościele OO. Dominikanów odprawił O. Salok Weberger, prokurator Zakonu OO. Dominikanów w asyście księży tegoż zakonu. Kazanie po nabożeństwie wypowiedział ks. M. Ślepicki. Podczas nabożeństwa chór młodzieży odśpiewał Mszę na trzy głosy. Kościół tym razem nie był zapełniony, brakło w nim bowiem młodzieży szkolnej. W prezbiteryum ustawione były sztandary cechowe i sztandar weteranów z walki o niepodległość, zjawiła się także straż pożarna ochotnicza w mundurach.

Powitanie nowego ks. Proboszcza w Jaworznie. W miejscowości tej w powiecie chrzanowskim, sławnej z różnych kopalni, a przedewszystkiem z bogatych kopalni węgla, obchodzono w ubiegłą sobotę niezwykłą uroczystość. Czternastotysięczna parafia, składająca się przeważnie z górniczych robotników, osierocona wskutek śmierci byłego proboszcza śp. ks. Pawlikowskiego, witała z nieopisaną radością nowego swego duszpasterza, ks. Stefana Skoczyńskiego, który dotychczas zajmował posadę wikaryusza przy katedrze krakowskiej, oraz pełnił obowiązki notaryusza Książęco Biskupiego Konsystorza. Niezmordowana sumienność w pracy, a przy tem otwarte serce dla ludu, jakie ks. Skoczyński okazywał zawsze na poprzednich posadach, były powodem, że Książe Biskup krakowski jako kolator oddał ten trudny i mozolny urząd pasterski obecnemu ks. proboszczowi. Lud tamtejszy przez wspaniałe przyjęcie swego proboszcza okazał niekłamanie, że wiara św. i przywiązanie do Kościoła w sercu jego tkwią głęboko. Całe miasteczko od świtu przybrało świąteczną postać. Droga prowadząca ku kościołowi przybraną została staraniem gminy we wspaniałe maszty z zieleni. Plebanią ozdobiły bractwa kościelne. Skoro o godz. $11^{1}/_{2}$ w południe przybył ks. Proboszcz do najbliższej stacyi, oddalonej o kilka kilometrów od Jaworzna, do Ciężkowic, zastał tam już tłumy ludu okolicznego z licznemi banderyami, których naczelnicy, Stawarski z Jaworzna, Lipka na czele sokołów z Jelenia, oraz Kramarczyk z Ciężkowic, wygłosili powitalne przemowy. Po podziękowaniu za tak serdeczne przyjęcie już na dworcu, wsiadł nowy duszpasterz do powozu ozdobionego kwiatami, poprzedzony banderyą z kilkudziesięciu jeźdźców i cały pochód ruszył ku Jaworznu. Tam przed bramą tryumfalną oczekiwał znowu nader liczny zastęp parafian. Duchowieństwo miejscowe, Rada gminna z dzielnym naczelnikiem p. Franciszkiem Szatankiem, miejscowa inteligencya, dzieci licznych szkół tamtejszych z nauczycielami, górnicy kopalń z Jaworznia i Niedzielisk w mundurach, Towarzystwo weteranów, oraz wszystkie bractwa kościelne. U bramy w pięknych słowach powitał imieniem gminy ks. proboszcza pan naczelnik, zaś w kościele były administrator parafii. ks. Satke. Na obie przemowy odpowiedział ze wzruszeniem, oraz w podniosłych słowach ks. Skoczyński ślubując, że jedynym celem i pragnieniem będzie usilna praca najpierw nad dobrem dusz mu przez władzę powierzonych, a następnie praca nad dobrem doczesnem, by kiedyś przed P. Bogiem złożyć z włodarstwa tego należyty rachunek. Uroczysta i podniosła chwila, oby zacieśniła węzeł trwałej i silnej miłości między pasterzem i owieczkami, czego im z serca życzy świadek tej pięknej i rzewnej uroczystości.

Nowa stacya telegraficzna z dniem 25-go listopada otwartą została w Dźwinaczce (powiat Borszczów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Nowa kolej. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu w Krechowicach przyzwolenia na podjęcie robót przedwstępnych dla wąskotorowej kolei lokalnej z Podgórza, względnie Krakowa przez Myślenice do Lubienia.

Środek przeciwko robactwu bydła. Jako środek przeciwko robactwu u bydła poleca pewna gazeta rolnicza wywar z kartofli. Szmatką wełnianą zmaczaną w letnim tym wywarze, przemywa się dokładnie miejsca, gdzie się robactwo gnieździ t. j. szyję, kark i t. d. Choćby robactwo wyginęło po pierwszem przemyciu, należy przemyć po raz drugi. Trzeci raz zmywa się odpowiednie miejsca na skórze zielonem mydłem, rozpuszczonem w ciepłej wodzie. Włosy nie wypadają przy zastosowaniu tego środka.

Jak suszyć grzyby? Na dno blachą obitej skrzyni nasypuje się warstwę wapna gryzącego w kawałkach wielkości orzecha włoskiego. Na wapno stawia się miskę z dobrze oczyszczonymi względnie pokrajanymi grzybami. Jeśli się ma większą ilość grzybów suszyć, stawia się kilka misek jedną na drugą, przedzielając je deszczułkami posypanemi wapnem.

Skrzynię zamyka się możliwie jak najszczeliniej i nie otwiera się jej przez jakie dwa tygodnie. Wapno wciąga w siebie wszystką wodę z grzybów, nie naruszając ich barwy. W ten sposób osuszone grzyby przechowują się znakomicie.

Przywiązanie do ziemi. Pisma poznańskie donoszą, że budowniczy Hebanowski, sprzedał swą wieś Giecz, w powiecie średzkim, Polakowi Chłopowskiemu, chociaż Niemcy chcieli mu więcej zapłacić. Dzielny obywatel nie chciał jednak ziemi polskiej wydać w ręce nieprzyjaciół.

Zarząd główny krak. Towarzystwa oświaty ludowej urządza począwszy od 10-go grudnia 1899 r. **szereg bezpłatnych wykładów**, które, jak w latach poprzednich, odbywać się będą każdej niedzieli o godzinie 3 iej po południu w sali Nowodworskiego dawnego budynku gimnazyum św. Anny.

Pierwszy wykład w Niedzielę d. 10 Grudnia o godz. 3 po południu prof. dr Stanisław Kozłowski pod tyt. „Jan Karol Chodkiewicz."

Z wysokiem poważaniem: Wice-prezes Wojnarowicz.

„Cudowna" lekarka. W Gromcu koło Chrzanowa, zjawiła się z początkiem roku 1896 „cudowna" lekarka, Zofia Wlazło, używająca fałszywych nazwisk Maryi Sławińskiej, Maryi Bogdańskiej i Barankowej. Reklamę robiła jej Franciszka Kopciowa, zapewniając ludność Gromca, że rzeczywiście lekarka na wszystkie choroby dopomódz może. Łatwowierność włościan naszych nie zna w tej mierze granic i Wlazłowa, 66 lat licząca, pozyskała ogromną w Gromcu praktykę; zdaje się, że odbywała ona także wędrówki lekarskie do różnych wsi i lud wyzyskiwała. Jak świadkowie zeznali, Wlazłowa twierdziła, że uleczy człowieka, który za 5 dni ma umrzeć. Przeprowadzała ona najpierw konsultacyę, a potem mówiła, że pacyent ma „kołtuna w kościach", „zapalenie wnątrza", „pragnienie" i t. d. Lekarka mieszkała w Gromcu w domu Chylaszka, który miał chorą żonę, i przedewszystkiem zażądała, żeby jej dobrze jeść dawano. Dawała chorym różne zioła i lekarstwa, które, zdaje się, były prostą wódką i kazała sobie płacić grube pieniądze po 10, 11 złr., a już najmniej po 2 złr. Po takiej kuracyi, zdrowie pacyentów nietylko nie polepszało się, ale zaczęło pogarszać. Akt oskarżenia przytacza cały szereg oszukanych niemiłosiernie biednych ludzi. Po tygodniu pobytu w Gromcu, dowiedziawszy się, że żandarmi ją poszukują, zbiegła lekarka, odnaleziono ją wszakże w Zwierzyńcu pod Krakowem, i posadzono na ławie oskarżonych wspólnie z Franciszką Kopciową. Obwiniona Wlazłowa broniła się sama i skazana została na 2 miesiące więzienia; Kopciowa została uwolniona, gdyż pokazało się, że pie·iędzy nie brała i w dobrej wierze działała.

Zmiana opłat pocztowych! nastąpić ma już niebawem. Od dnia 1 stycznia 1900 obowiązywać poczznie nowa taryfa dla opłaty pocztowej. Przedewszystkiem kartki korespondencyjne podrożeją o $^1/_2$ centa, odtąd bowiem płacić się będzie za kartkę zamiast 2 kr. 2 i $^1/_2$, t. j. 5 halerzy. Dalej za listy rekomendowane w wewnątrz kraju pobierać będą poczty opłatę wyższą o $2^1/_2$ centa od dotychczasowej, t. j. 25 halerzy (jeden halerz ma wartość pół centa), zagranicę z wyjątkiem cesarstwa niemieckiego (dokąd opłata za listy zwyczajne obowiązywać będzie ta sama (10 halerzy), a tylko opłata za listy polecone, podniesiona zostanie do 25 halerzy), również trzeba będzie opłacać za list zwyczajny o 5 halerzy więcej, czyli zamiast, jak dotychczas 10 centów, 25 halerzy.

Częściowe, ale bynajmniej niewystarczające wynagrodzenie za dotkliwe podrożenie karty korespondencyjnej, będzie zniżka w taryfie opłat za druki, a mianowicie: do 50 gramów opłata wynosić będzie, zamiast jak dotycząs 4, 3 halerze, zaś ponad 50 gramów do 150, zamiast 6, 5 halerzy. Ogólny dochód, jaki przyniesie państwu owa nadwyżka opłaty za kartę korespondencyjną i za listy, obrócony zostanie na gruntowną zmianę krajowej obsługi pocztowej. Od dnia 1 stycznia 1900 r. mianowicie zniesiona zostanie wszelka opłata za dostawę przesyłek pocztowych w małych miasteczkach i po wsiach. Poczmistrzowie mają otrzymać za to znaczne podwyższenie płacy.

Skutki braku opieki. W Miłosławiu, w Poznańskiem, podczas zabawy dziecięcej na podwórzu, 5-letnia córeczka nkryła się w słomie. Brat jej, 18-letni, nie wiedząc o tem, chciał zabrać na widły słomy, przyczem dziecko przebił na wylot, tak, że w kilkunastu minutach zmarło. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy ciężko zaniemogła.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w listopadzie 1899 r. 2 nowe czytelnie ludowe w gminach: Baczków (Bochnia), Stobierna (Rzeszów), uzupełnił zaś 26 biblioteczek w dawniej założonych czytelniach, a to w gminach: Leszczyny (Biała), Wola Zabierzowska (Bochnia), Balin (Chrzanów), Hubenice, Pałuszyce (Dąbrowa), Niewaszów (Jasło), Ostrowy Baranowskie, Rawiżów (Kolbuszowa), Liszki, Bieńczyce, Wola Justowska, Czyżyny (Kraków), Kamienica (Limanowa), Siennów (Łańcut), Jasienica (Myślenice), Kłyżów (Nisko), Tyniec, Borek fałęcki, Świątniki górne (Podgórze), Jodłówka tuchowska, Krzyż (Tarnów), Głębowice, Bachowice (Wadowice), Brzezowa (Wieliczka), Krzyżowa (Żywiec).

Ogółem rozesłał Zarząd główny do czyteln w listopadzie 1310 książek, wartości 545 złr. 50 ct.

Wzrost religii chrześcijańskiej. W ciągu 19 wieków liczba wyznawców Chrystusa powiększyła się znacznie w stosunku do innych religij. Obecnie liczba chrześcijan wynosi 555 milionów, podczas gdy żydów jest 9 milionów, Turków 245 milionów, wyznawców Buddy wraz z Chińczykami jest 425 milionów, a w pogaństwie żyje jeszcze 112 milionów. Chrześcijanie stanowią zatem jedną trzecią część ogólnej liczby mieszkańców kuli ziemskiej, żywiącej 1,488 milionów ludzi.

HUMOR.

Prowadził niemiec wołu na targ na długim postronku, a było rankiem jeszcze szaro.

Wół szedł o kilka kroków za niemcem, co widząc dwaj złodzieje, podbiegli po cichu i wołu odwiązali; jeden odprowadził bydlę w las, a drugi założył sobie postronek na szyję, idzie za niemcem i zaczyna mruczeć pacierze.

Obejrzał się niemiec i krzyknął:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!...

— I ja go chwalę, mój człecze — ozwie się pokornie złodziej — dusza moja nieszczęśliwa była zaklęta w twego wołu, ale o to w tej chwili przyszedł koniec mojej pokuty i znowu zostałem człowiekiem!...

Niemiec drżący z trwogi przeżegnał się, bo pierwszy raz w życiu widział takiego człowieka, westchnął na wspomnienie bicza, którym nieraz wołu okładał, dał za to biedakowi talara i zawróci: się do domu, rad, że skończyła się ciężka pokuta biednej duszy.

Pani: Kasiu! Idź, dowiedz się jak się ma pani doktorowa. Jeżeliby umarła, to zapytaj się, kiedy będzie pogrzeb.

Służąca wraca z wiadomością. Pani doktorowa ma się lepiej, a dzień pogrzebu jeszcze nie oznaczony.

Kalendarz kościelny.

6. Środa. *Post. Mikołaja b.* i Leoncyi. — 7. Czwartek. *Wig.* Św. Ambrożego bisk. w. — **8. Piątek. Niepokal. Pocz. N. Maryi P.** 9. Sobota. Św. Leokadyi i Waleryi pp. — **10. Niedziela. 2 Adw.** *N. M. P. Loretanskiej.* — 11. Poniedziałek. Św. Damazego p. — 12. Wtorek. Św. Aleksego i Pawła. — 13. Środa. *Post.* Św. Łucyi, Otylii i Eugen. — 14. Czwartek. Św. Alfreda króla ang. i Spiridiona. — 15. Piątek. *Post.* Św. Ireneusza i Waleryana.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 13 o godz. 12 minut 43 popoł.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 8·75 — 9·15. — Żyto 6·75—7·35. — Jęczmień 6.50—7.25. — Owies 5.60—6.10. — **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków, — Druk W. L. Anczyca i Spółki.